

Stanisław
Kowalik

UŚPIONE SPOŁECZEŃSTWO

.....
SZKICE Z PSYCHOLOGII
GLOBALIZACJI



SEDNO
Wydawnictwo
Akademickie

**UŚPIONE
SPOŁECZEŃSTWO**
.....
SZKICE Z PSYCHOLOGII
GLOBALIZACJI



Stanisław Kowalik

**UŚPIONE
SPOŁECZEŃSTWO**
.....
SZKICE Z PSYCHOLOGII
GLOBALIZACJI



SEDNO
Wydawnictwo
Akademickie

Puszczykówko jestem,
Poznań jestem,
Warszawa jestem,
Żyrardów jestem,
Polska jestem,
Ziemia mam wątpliwości,
Świat, czy ja w ogóle jestem,
Kosmos próbuje być.

Paweł Kuszczynski

Wydawca
Bożena Kućmierowska

Redakcja merytoryczna i korekty
Iwona Zarzycka

Redakcja techniczna
Danuta Przymanowska-Boniuk

Projekt okładki i stron tytułowych
Janusz Fajto

Opracowanie typograficzne
Stämpfli Polska Sp. z o.o.

Copyright © by Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.
Copyright © by Stanisław Kowalik
Warszawa 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone
Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie w całości lub we
fragmentach jakakolwiek techniką bez pisemnej zgody wydawcy zabronione

ISBN 978-83-7963-036-3
ISBN 978-83-7963-037-0 (e-book)

Wydawnictwo Akademickie SEDNO Spółka z o.o.
00-696 Warszawa
ul. J. Pankiewicza 3
www.wydawnictwosedno.pl
info@wydawnictwosedno.pl

Spis treści

Wstęp	9
ROZDZIAŁ 1	
Oswajanie psychologii z globalizacją za pośrednictwem badań nad jakością życia	17
1.1. Wprowadzenie	17
1.2. Czym jest i jak powstawała globalizacja?	18
1.3. Czym jest jakość ludzkiego życia?	38
1.4. Jakie są i jakie mogą być psychologiczne konsekwencje globalizacji?	54
1.5. Podsumowanie	67
Literatura	69
ROZDZIAŁ 2	
Globalizacja jako kontekst funkcjonowania psychologicznego ludzi	76
2.1. Wprowadzenie	76
2.2. Globalizacja w świetle koncepcji psychologicznych	79
2.3. O kontekście społecznym i kontekstualizacji	95
2.4. Kontekstualizacyjna funkcja globalizacji – autoeksploatacja.	105
2.5. Podsumowanie	113
Literatura	114
ROZDZIAŁ 3	
Konfrontacja globalizacyjnego ładu społecznego z koncepcją rozwoju człowieka	118
3.1. Wprowadzenie	118
3.2. Przygotowanie przedpola metodologicznego do prowadzonej analizy	120
3.3. Ideologia neoliberalna jako apoteoza globalizacji – globalizacja jako deprecjacja ideologii neoliberalnej	125
3.4. Koniec człowieka, jakiego znamy – autoeksploatacja jako zdegenerowana forma rozwoju	138
3.5. Pojednanie człowieka z globalizacją – oferta psychologiczna ...	147
3.6. Podsumowanie	155
Literatura	157

ROZDZIAŁ 4

Globalizacja jako patologizacja życia społecznego i indywidualnego	162
4.1. Wprowadzenie	162
4.2. Psychologia kliniczna – między psychopatologią a socjopatologią	164
4.3. Globalno-ekonomiczny wymiar patologii życia społecznego i jednostkowego	192
4.4. Globalno-polityczny wymiar patologii życia społecznego i jednostkowego	205
4.5. Globalno-kulturowy wymiar patologii życia społecznego i jednostkowego	215
4.6. Między końcem a początkiem dalszych studiów nad globalizacją	233
Literatura	238

ROZDZIAŁ 5

Rozwiązywanie problemów społecznych w zbiorowościach globalnie zorganizowanych	247
5.1. Wprowadzenie	247
5.2. Psychologiczne podstawy do rozwiązywania problemów społecznych	252
5.3. Zasady interwencji środowiskowej	287
5.4. Podsumowanie	303
Literatura	305

Wstęp

Uznaję za potrzebne wytłumaczenie się przed Czytelnikiem z wykonanej pracy, czyli napisania *Uśpionego społeczeństwa*. Powodem podjęcia się tego zadania nie były tylko względy naukowo-poznawcze. Bardziej liczyły się moje niepokoje związane z obserwowaniem zmian, jakie pojawiały się w Polsce po 1989 roku. Nie tylko patrzyłem na to wszystko, co nazywano modernizacją kraju, ale też brałem udział w tym procesie. Odczuwałem go więc na „własnej skórze”. Ponieważ od lat związany byłem profesjonalnie z problematyką rehabilitacji osób niepełnosprawnych, mogłem też śledzić utrudnienia życiowe ludzi wyjątkowo naznaczonych przez los, które nieoczekiwanie powstawały w miarę umacniania się nowego porządku społecznego. Na moich oczach został zdemontowany wcześniejszy system rehabilitacji, a potem dopiero rozpoczęto poszukiwanie systemu alternatywnego – szukamy go ciągle. Osoby niepełnosprawne, ale też osoby w starszym wieku, przewlekle chore, rodzice dzieci niepełnosprawnych, nadal czekają na spełnienie obietnicy stworzenia solidarnego państwa – na razie jednak żyją w ciągłej niepewności i znoszą to z nadzwyczajną cierpliwością. A miało być tak dobrze...

Na globalizacyjny ład społeczny patrzę z pozycji krytycznej. Nie oznacza to, że nie doceniam osiągnięć i sukcesów modernizacji. Przecież nawet osobom niepełnosprawnym pod pewnymi względami teraz żyje się lepiej niż w rzeczywistości socjalistycznej. Jednak dostrzeganie pozytywnych zmian nie powinno wywoływać w nas euforii, bo „przy okazji” możemy zbagatelizować fatalne następstwa psychologiczne wywołane globalizacją. Nie chodzi też o wzajemne pocieszanie się i naśladowanie polskich kibiców piłkarskich, którzy przegrane mecze lubią puentować okrzykiem: „Polacy, nie martwcie się, nic się nie stało, wszystko jest OK”. Tak więc mój krytycyzm wyrażony

w książce nie oznacza, że dostrzegam tylko nieludzką twarz neoliberalnego ładu społecznego, jaki zapanował w Polsce. Skupienie się na słabych stronach globalizacji ma na celu poprawę istniejącej sytuacji. Diagnoza braków w neoliberalnym ładzie społecznym i poszukiwanie korzystnych rozwiązań dla jego udoskonalenia są podstawowym celem tego opracowania.

Zadanie to staram się realizować jako psycholog. Dlatego analizuję globalizację z perspektywy jednostki a nie dużych zbiorowości społecznych. Przyjęcie takiej opcji badawczej może pomóc w odkryciu problemów psychologicznych, z jakimi dotąd psychologia nie miała do czynienia, oraz stwarza szansę poznania globalizacji od zupełnie nowej strony. Chodzi o to, aby w ten sposób przygotować środowisko psychologów praktyków do dobrego wywiązywania się z nowych zadań, jakie przed nimi stają – udzielanie pomocy osobom, które mają trudności w radzeniu sobie z nową sytuacją społeczną. Przyjęty punkt widzenia spowodował, że w swojej książce unikałem jak tylko mogłem odwoływania się do literatury socjologicznej, politologicznej i ekonomicznej. Można mi postawić oczywiście zarzut, że próbuję wyważać drzwi, które zostały już dawno otwarte przez Zygmunta Baumaną, Anthony'ego Giddensa lub Johna Urry'ego. Obawiałem się jednak, że nadmierne opieranie się na pracach badawczych niepsychologów spowoduje, że moja książka stałaby się także mało psychologiczna. Przyjęty kierunek analizy zjawiska globalizacji doprowadził mnie do wielu ciekawych wniosków diagnostycznych. W mniejszym stopniu jestem zadowolony ze sformułowanych postulatów/propozycji interwencji psychologicznej, które mogłyby ułatwić życie tym wszystkim, którzy w nowej rzeczywistości nie potrafią się odnaleźć. Być może w przyszłości uda się udoskonalić rozwiązania tych problemów. Takie jest przynajmniej moje marzenie.

Nie będę ukrywał, że zabrałem się do pisania tej książki także z ciekawości. Pamiętam, gdy wiele lat temu udzielałem wywiadu dziennikarzowi „Trybuny Ludu”, panu Zygmuntowi Roli, na temat możliwości wejścia Polski do Unii Europejskiej. Przedstawiłem wówczas tezę, że można to robić na dwa sposoby. Pierwszy z nich zakładał włączanie się do Unii „z boku”, za pośrednictwem jednego z krajów

unijnych, który ze względu na powinowactwo kulturowe stopniowo pomagały nam w dostosowywaniu się do nowych warunków życia. Rozwazałem wtedy – o ile pamiętam – pomostową rolę Niemiec, Wielkiej Brytanii i Francji. Drugi sposób, teoretycznie także możliwy, miał polegać na wejściu do Unii „z góry”. Chodziło o szybkie, administracyjne włączenie Polski w struktury globalizującej się Europy na podstawie odpowiednich decyzji politycznych. Wtedy ta druga ewentualność wydawała się wręcz niemożliwa do zrealizowania, a jednak właśnie ona została wybrana. Szybko, bez oglądania się na społeczne konsekwencje, Polska znalazła się w zupełnie nowym świecie. Było to dla mnie tak zaskakujące, że teraz ciągle z dużym niepokojem śledzę dalszy rozwój wypadków. Nie ukrywam, że mam obawy o to, czy ten społeczny eksperyment ostatecznie zakończy się sukcesem, czy za kilkanaście lat nikt już nie będzie pamiętał o globalizacyjnym incydencie społecznym.

Chciałbym tu wspomnieć o jeszcze jednej inspiracji do napisania *Uśpionego społeczeństwa*. Odnosi się ona do najbliższej mi dyscypliny naukowej, czyli psychologii. Muszę przyznać, że po okresie fascynacji tym, co działo się w psychologii po II wojnie światowej, stopniowo zmniejszało się moje zainteresowanie dokonaniem tej nauki. Nawet w ulubionej psychologii rehabilitacji nie odnajduję już odpowiedzi na ważne pytania teoretyczne i praktyczne. Wydaje się, że tempo rozwoju psychologii nie jest tak imponujące, jak mogłyby na to wskazywać powiększające się rzesze psychologów-naukowców, rozrost czasopism psychologicznych, mnożenie się instytutów i wydziałów mających w nazwie określenie „psychologia”. Rozwój ilościowy nie zamienia się w nową jakość. Tylko pojawienie się w ostatnich latach psychologii ewolucyjnej może zaciekawiać nowymi propozycjami badawczymi. Reszta stała się dość miętka w sensie wagi dokonywanych odkryć naukowych. W związku z tym uznałem, że ciekawsze będzie – przynajmniej dla mnie – udanie się na rubieży psychologii, tam, gdzie krzyżują się szlaki badań ekonomicznych, socjologicznych, pedagogicznych, etnograficznych i politologicznych. Badania nad globalizacją potraktowałem jako rodzaj testu, który miał mi odpowiedzieć na pytania: jaka jest wartość conceptualna propozycji współczesnej

psychologii, czy postawienie przed nią nowych problemów może doprowadzić do ich rozwiązania za pomocą tradycyjnych pojęć i teorii psychologicznych, czy raczej należy poszukiwać nowych możliwości badania psychologicznych mechanizmów regulujących przebieg ludzkiego życia? Po przeczytaniu książki każdy sam powinien odpowiedzieć sobie na nie.

Myślę jednak, że dość krytyczna ocena osiągnięć współczesnej psychologii wynika też z oddziaływania na nią właśnie globalizacji. Tej sprawie powinienem w zasadzie poświęcić specjalny rozdział w moim opracowaniu. Nie zrobiłem tego, a więc może pokrótce we wstępie nadrobię częściowo ten brak. Przyjąć należy, że psychologia, uprawiana w konkretnym miejscu na świecie, podlega oddziaływaniu kontekstu przestrzennego, a więc musi ona respektować to wszystko, co dzieje się w tym względzie w innych miejscach na Ziemi. Podlega również, w większym lub mniejszym stopniu, kontekstowi czasowemu, a więc powinna respektować to wszystko, co było wcześniej w tym miejscu, gdzie jest aktualnie uprawiana. Współczesna psychologia polska – pewnie także psychologia w innych krajach – w coraz mniejszym stopniu jest determinowana przez drugi czynnik. Liczy się przede wszystkim pogoń za upodobnieniem się do tego, co wyznacza trendy rozwoju światowej psychologii, a więc pogoń za psychologią amerykańską. Taki jest efekt nowego ładu społecznego, który odciska się jak pieczęć na rozwoju psychologii we wszystkich krajach europejskich – może z wyłączeniem psychologii francuskiej. Pytanie, jakie można postawić w tym miejscu, jest następujące: czy rezygnacja z nawiązywania do tradycji polskiej psychologii jest przeszkodą w wyścigu do sukcesu badawczego?

Prawdę mówiąc, nie bardzo wiadomo, o jaką tradycję może tutaj chodzić. Było ich w polskiej psychologii kilka. Za wygłaszanymi teraz poglądami kryje się świadek naoczny biegu wydarzeń w polskiej psychologii od 1966 roku do dziś, a więc student psychologii, młody asystent w Instytucie Psychologii UAM w Poznaniu, w końcu także profesor psychologii oraz psycholog praktyk. Dzięki uczestniczącej obserwacji powstał we mnie obraz rozwoju polskiej psychologii jako nauki i jako praktyki psychologicznej. Prawdę mówiąc, stworzony

obraz nie jest jednorodny. W psychologii powojennej liczyły się w Polsce cztery ośrodki psychologiczne: krakowski, lubelski, poznański i warszawski. Nie chcę ich szczegółowo charakteryzować. Wystarczy jednak przytoczyć następujący cytat, aby uświadomić sobie tę różnorodność. W 1964 roku Włodzimierz Szewczuk we wstępie do swojego podręcznika psychologii napisał: „Byłem przez szereg lat zwolennikiem zespołowego przygotowania podręcznika. Gdy przed jedenastu laty zaplanowaliśmy w gronie polskich psychologów taki właśnie podręcznik, wydawało się, że jesteśmy na najlepszej drodze. Niestety plan nie doczekał się realizacji. Skończyło się na znacznych różnicach zdań w dyskusji nad dwoma próbnymi rozdziałami. Okazało się, że różnice dotyczą nie tylko szczegółów, ale spraw zasadniczych, wręcz fundamentalnych. W skali polskiej ujawniło się to, co jest jeszcze wciąż w świecie cechą znamionną dla psychologii: różnica u podstaw. W naszych warunkach, gdzie na przestrzeni półwiecza ukazał się tylko jeden podręcznik psychologii ogólnej, a psychologów dzielią liczne, mniej lub bardziej istotne różnice zdań, każde ujęcie narażone jest na krytykę z wielu stron”¹.

O polskiej psychologii do 1989 roku można mówić jako o warszawskim habitusie, poznańskim habitusie, lubelskim habitusie i krakowskim habitusie. Habitusem psychologicznym będę nazywał utrwalony i kultywowany układ stosunków łączących psychologów, którzy mają możliwość utrzymywania bezpośrednich i częstych kontaktów osobistych, możliwych dzięki przynależności do tej samej instytucji naukowej, która ma na celu rozwiązywanie określonych problemów badawczych. Ważne dla utrzymania habitusu było wykreowanie autorytetów naukowych, które pełniłyby funkcje depozytariuszy tradycji badań psychologicznych w danym ośrodku psychologicznym, a jednocześnie ułatwiały identyfikowanie się członków własnego habitusu. Wydaje się, że obecnie skutecznie wyzbywamy się autorytetów psychologicznych, czyli profesorów, którzy mieli wyjątkowy wpływ na wizerunki dawnych psychologicznych ośrodków badawczych. Globalizacja nie znosi autorytetów, dopatrując się

¹ W. Szewczuk, *Psychologia: zarys podręcznikowy*. Warszawa, PZWS 1962, s. 3.

w nich źródeł utrudnień dla własnego postępu. Nie dbamy więc również o kreowanie autorytetów nowych.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że specjalny habitus psychologiczny powstał w Warszawie, a czołową postacią był profesor Tadeusz Tomaszewski. Cechą charakterystyczną tego habitusu była wszechstronność w podejmowaniu problemów badawczych oraz wyraźne otwarcie się na światową psychologię. Otwarcie na świat zaowocowało tym, że ośrodek warszawski jako pierwszy przestał posiadać własny habitus. Poddanie się oddziaływaniu globalizacyjnych trendów ograniczyło istotnie zainteresowanie własną tradycją. Własny habitus miał niewątpliwie ośrodek poznański z profesorem Andrzejem Lewickim na czele. Cechą charakterystyczną tego ośrodka stała się psychologia kliniczna, będąca niejako w opozycji do innych, nieco słabszych dziedzin psychologii. Ciekawym zjawiskiem stało się wytworzenie tutaj nowego habitusu – za sprawą działań profesora Jerzego Brzezińskiego – akcentującego wartość psychologii ilościowej i badań eksperymentalnych spełniających standardy metodologiczne, uznane powszechnie w naukach empirycznych. Zupełnie inaczej ukształtował się habitus w ośrodku lubelskim (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Silne wpływy filozofii chrześcijańskiej zadecydowały o tym, że psychologia w Lublinie rozwijała się ostrożnie i zachowawczo, koncentrując się przede wszystkim na diagnostyce psychologicznej, a szczególnie na tworzeniu technik diagnostycznych (testów). Nieocenione zasługi w wyzwoleniu się z testomanii wniósł profesor Zdzisław Chlewiński. Jego zasługą było to, że w Lublinie powstało ciekawe środowisko zajmujące się psychologią poznawczą. I wreszcie Kraków. Uważam, że oryginalność tego ośrodka wyniknęła z faktu utrzymywania ścisłych związków z filozofią. Ale była to filozofia wyjątkowa. Profesor Roman Ingarden stymulował psychologów krakowskich niezależnie od tego, czy byli zwolennikami (prof. Stefan Szuman) albo przeciwnikami (prof. Włodzimierz Szewczuk) fenomenologii.

Po 1989 wszystko się zmieniło. Stopniowo powstały nowe ośrodki badawcze w zakresie psychologii i trudno dostrzec w nich jakiegokolwiek habitusy. Zniknęły one także w ośrodkach wymienionych

wcześniej. Tradycja uprawiania psychologii, polegająca na akcentowaniu własnej specyfiki, to już sprawa przeszłości. Globalizacja psychologii stała się faktem – kontekst przestrzenny jej rozwoju poszerzył się, natomiast wyraźnie skurczył się kontekst czasowy. Jeśli można posłużyć się metaforą, to powiedziałbym tak: polska psychologia jest jak dopływ dużej rzeki, woda wiedzy, wpadając z tego dopływu do rzeki głównej, przestaje się odróżniać. Polska tradycja psychologiczna nie wywiera już szczególnego wpływu na współczesny wizerunek tej nauki w Polsce. I nic nie wskazuje, aby sytuacja miała się zmienić. Gdy przestały się liczyć podręczniki w ocenie wartości naukowej psychologów, będziemy ich pisali coraz mniej. Gdy liczą się artykuły publikowane w czasopiśmie zagranicznych, coraz mniej psychologów praktyków będzie zainteresowanych poznawaniem najnowszych osiągnięć polskich badaczy. Gdy jedynym punktem odniesienia dla polskich psychologów staje się psychologia angielskojęzyczna, dyskusje krajowe polskich psychologów też przestają być potrzebne. Przede wszystkim trudno wyobrazić sobie dalszy twórczy rozwój polskiej psychologii akademickiej bez profesorów o znaczącym autorytecie społecznym.

Wszyscy się z tym godzą, są jakby w stanie uśpienia. Nawet znakomici profesorowie przestają dostrzegać konsekwencje rozpadu krajowych habitusów. Jedna z nich jest szczególnie groźna. Coraz słabsze są więzi psychologii z innymi naukami społecznymi (sociologia, pedagogika, historia, a przede wszystkim z filozofią). A nauki biologiczne, do których psychologia ma coraz większe predykcje, nie zastąpią inspirującej roli humanistyki. Gdzie te czasy, gdy z wielką dynamiką, ale także z wzajemnym szacunkiem, prowadzili spory naukowe przedstawiciele trzech habitusów psychologii osobowości, zgromadzeni wokół trzech wybitnych postaci: profesora Wiesława Łukaszewskiego, profesora Kazimierza Obuchowskiego i profesora Janusza Reykowskiego. Osobiście brałem udział w tym pięknym okresie rozwoju polskiej psychologii i wiem jedno: bez tych sporów, konfrontacji, podziwu dla osiągnięć badawczych Innych, nie wytworzyłbym w sobie pasji badawczej i dumy z dokonań psychologii uprawianej w Polsce.

Uśpione społeczeństwo. Szkice z psychologii globalizacji chciałbym zadedykować moim autorytetom naukowym. Za próby nauczenia mnie twórczego myślenia dziękuję Profesorowi Kazimierzowi Obuchowskiemu. Za próby nauczenia mnie precyzji w myśleniu dziękuję Profesorowi Andrzejowi Lewickiemu. Za próby nauczenia mnie tego, że za psychologicznymi schematami teoretycznymi znajdują się jeszcze ludzie, dziękuję Profesorowi Bolesławowi Hornowskiemu. Za próby nauczenia mnie sensownego łączenia wiedzy psychologicznej i socjologicznej dziękuję Profesorowi Zbigniewowi Tyszce. Za poszerzenie horyzontów w rozpatrywaniu rzeczywistości społecznej dziękuję Januszowi Ziółkowskiemu. Za próby nauczenia mnie odwagi i bezkompromisowości naukowej (z odrobiną życzliwej złośliwości) dziękuję Profesorowi Zygmuntowi Ziemińskiemu.

ROZDZIAŁ 1

Oswajanie psychologii z globalizacją za pośrednictwem badań nad jakością życia

1.1. Wprowadzenie

Ktoś kiedyś napisał, że rzeczywistość jest jak Sfinks, który stawia ludziom zagadki; jeśli nie będziemy umieli znaleźć na nie właściwych odpowiedzi – i to w odpowiednim czasie – zostaniemy rozszarpani przez potężne i tajemnicze siły rzeczywistości. Jeśli jednak potrafimy trafnie odgadnąć właściwe rozwiązanie, nauka – tak jak Sfinks – ukaże nam jej zupełnie nowe horyzonty. Sfinksem, przed jakim staję jako psycholog społeczny, jest globalizacja. Treści konkretnej zagadki jeszcze nie znam. Mogę się tylko domyślać, że może chodzić w niej o jednostkę ludzką, która znajduje się w zupełnie nowym otoczeniu, nazywanym otoczeniem globalnym. Wstępnie, a więc w języku potocznym i metaforycznym można zastanawiać się, czy globalizacja przypomina bardziej mało istotną skamielinę, która jest wyłącznie atrakcją turystyczną i ewentualnie symbolizuje jakąś odległą kulturę, czy też ma ona moc sprawczą, taką jak mitologiczny Sfinks – może zniszczyć każdego, kto nie potrafi sprostać jego wymaganiom. Chodzi więc o rozstrzygnięcie najpierw kwestii, czy globalizacja ma jakiegokolwiek znaczenie dla psychologicznego funkcjonowania ludzi, czy też jej znaczenie w tym względzie jest żadne.

Kontynuując metaforyczne myślenie o badaniu globalizacji, natychmiast pojawiają się pytania bardziej konkretne: jaką zagadkę

może zadać Sfinks/globalizacja psychologowi społecznemu?, czy warto podjąć ryzyko jej rozwiązania?, co można zyskać, jeśli ryzyko odpowiedzi zostanie podjęte, a jej rezultat będzie trafny? To są trzy ważne pytania o charakterze psychologicznym. Aby jednak na nie roztropnie odpowiedzieć, trzeba najpierw podjąć próbę rozszyfrowania, kim jest globalizacyjny Sfinks. Znając go lepiej, można mniej więcej spodziewać się tego, jakiej tematyki może dotyczyć zagadka. Warto również zorientować się, jakie pytania pojawiały się wcześniej, czego one dotyczyły. To także może być istotną wskazówką dla psychologa, próbującego zmierzyć się z tą wielką niewiadomą. Potem można zdecydować, czy jest szansa uzyskania nowej i istotnej wiedzy o człowieku jako bycie żyjącym w zglobalizowanym świecie.

W ten sposób doszedłem już do uzasadnienia struktury tego opracowania. W pierwszej kolejności chciałbym zająć się problemem genezy globalizacji oraz charakterystyką tego zjawiska/procesu. Następnie podejmę próbę określenia tych aspektów globalizacji, które jak dotąd przykuwały w największym stopniu uwagę psychologów społecznych. Nie ulega wątpliwości, że badania nad jakością życia ludzi wydają się problemem, który w największym stopniu zbliża do siebie psychologię i globalizację. A więc będą fragmenty poświęcone jakości życia. Wreszcie na koniec tego opracowania chciałbym przedstawić zarys szczegółowych problemów psychologicznych, jakie mogą wynikać z powstania nowego ładu społecznego. Odwrócę więc sytuację. Pod adresem globalizacyjnego Sfinksa (albo ludzi, którzy odpowiadają za jego rozwój) sformułuję kilka zagadek psychologicznych. Ciekawe, czy potrafi je ten tajemniczy Sfinks sensownie rozwiązać.

1.2. Czym jest i jak powstawała globalizacja?

Globalizacja jest niestęchanie złożonym zjawiskiem/procesem społecznym. Abstrakcyjnie można wyobrazić sobie, że jeśli w danej przestrzeni (może ją tworzyć glob ziemski) wyróżnimy nieskończenie wiele pozycji, a każda z nich może przyjmować różnorodne stany, to proces stopniowego poszerzania pewnej podprzestrzeni, która będzie miała tę właściwość, że wszystkie jej pozycje będą charakteryzowały

się dużym podobieństwem lub identycznością osiągniętych stanów, można nazwać procesem globalizacyjnym. Mówiąc dokładniej, polega ona na stopniowej uniwersalizacji życia ludzi w różnych jego wymiarach. Uniwersalizacji podlegają warunki życia i postępowanie ludzi. Zaczynają oni w coraz większym stopniu stanowić jedność w tym sensie, że żyjąc w podobnych warunkach (stanach), ludzie stają się homogeniczni ze względu na wspólnotę losu, wspólnotę doświadczeń życiowych, wspólnotę trajektorii przebiegu rozwoju, a także ze względu na wspólnotę wzajemnych zależności (Heron, 2008). Tak pojmowana uniwersalizacja jest czymś więcej niż uniformizacja, traktowana jako proste upodobnienie ludzi na zasadzie powstawania identycznych albo zbliżonych egzemplarzy tego samego człowieka (Boudon, 2011). Uniwersalizacja nie oznacza tworzenia społecznych klonów ludzkich, lecz bardziej przypomina ciąg powielanych układów społecznych, w których ludzie są funkcjonalnie wzajemnie dopasowani do wypełniania określonych zadań, zapewniających rozwój globalnej organizacji społecznego życia. Mówiąc inaczej, określony układ społeczny (stan życia społecznego) typowy dla jednej pozycji w przestrzeni zostaje odtwarzany w pozostałych pozycjach globu.

Z uniwersalizacją jest związany bardzo ściśle proces koncentracji podstawowych regulatorów życia społecznego (prawa, mediów, obyczajów, reguł ekonomicznych określających produkcję i konsumpcję). To dzięki podobieństwu ich działania, ukierunkowanego na ten sam cel może dojść do stopniowego ograniczania różnorodności stanów w przestrzeni społecznej. Oznacza to, że we wspomnianej podprzestrzeni muszą pojawić się pozycje wyróżnione, które, ze względu na posiadane środki służące regulacji życia społecznego, mogą wpływać na inne pozycje przestrzeni, by przyjmowały one podobną postać do tej, jaka już wcześniej została ukształtowana w pozycjach wyróżnionych (Brohman, 1995). Te ostatnie działają w ten sposób, że w tym samym czasie, ale w różnych miejscach przestrzeni, globalizujący się świat posługuje się z dużą intensywnością podobnymi mechanizmami regulacji życia społecznego. Jednocześnie wszystkie mechanizmy regulacji społecznej są wzajemnie zależne w tym sensie, że wystąpienie jednych z nich ułatwia działanie innych (Maier, 1999). Także

dzięki intensywnemu działaniu tych mechanizmów następuje osłabienie innych, tradycyjnych regulatorów życia społecznego, szczególnie tych, które określają wzajemne relacje między ludźmi. Można też powiedzieć inaczej: koncentracja polega na tym, że coraz więcej ludzi znajduje się pod wpływem tego samego rodzaju regulatorów społecznych. Są one skuteczne ze względu na dobrze skoordynowane i zorganizowane oddziaływanie na całość zbioru pozycji w przestrzeni. Od ich sprawności zależy wielkość uniwersalizacji życia społecznego na świecie (Peck, Theodore, Brenner, 2009).

Podane, dość abstrakcyjne określenie globalizacji, nie wyczerpuje pełnej charakterystyki tego stanu. Nie może być obojętne to, jakimi właściwościami charakteryzuje się ta podprzestrzeń, która jest zaczątkiem globalizacji, próbując upodobnić do siebie resztę świata. John A. Scholte (2000) zaproponował dość istotne dookreślenie tego wyróżnionego stanu, z którym zgadza się większość badaczy globalizacji. Podkreślił następujące jego cechy:

- westernizację dóbr Zachodu, polegającą na ich społecznym do wartościowaniu,
- liberalizację zasad tworzenia i wymiany dóbr,
- internacjonalizację wymiany dóbr,
- deterytorializację dóbr, polegającą na udostępnianiu ich wszystkim ludziom,
- uniwersalizację doświadczeń wynikającą z korzystania z posiadanych dóbr.

W tej koncepcji naczelnym składnikiem życia społecznego są dobra mające wartość ekonomiczną. Dobrem może być produkt materialny (nowy rodzaj telefonu komórkowego lub specyfik medyczny typu viagra), unikatowa technologia (sposób przeprowadzenia operacji guzów mózgu lub program komputerowy), rozwiązanie problemu społecznego (standardy zwalczania terroryzmu lub zwalczanie kryzysu ekonomicznego), wytwory artystyczne i sposób spędzania czasu wolnego (wydarzenie sportowe typu igrzyska olimpijskie lub wylansowany idol filmowy). Jego wartość jest tym większa, im więcej przynosi korzyści jego twórcy. Z różnych względów za najbardziej

cenne uznawane są te dobra, które zostały stworzone na Zachodzie, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Dzięki ich użyteczności, a także odpowiedniej promocji i reklamie, wytwory zachodnie uzyskują większą siłę przebicia w dostępie do świadomości społecznej, a więc są bardziej preferowane przez ludzi w porównaniu z innymi dobrami. Poza tym tworzone są one w ramach dużych korporacji, tym samym można je tanio produkować i sprzedawać również po stosunkowo niskiej cenie. Wiadomo więc, gdzie lokuje się najważniejsza dla globalizacji podprzestrzeń, która dąży do zdominowania całego świata. Rynek produkcji dóbr jest najistotniejszym składnikiem tej podprzestrzeni. Westernizacja globalnego świata polega właśnie na wytwarzaniu dóbr cieszących się na świecie największym popytem wśród konsumentów. Z kolei liberalizacja ma zapewniać maksymalną swobodę – nieskrępowaną niczym, a szczególnie przepisami prawa i prowadzoną polityką – w konkurowaniu ze sobą wytworzonych dóbr. Każdy ich producent może stawać do rywalizacji z innymi na zasadach prowadzenia czystej gry ekonomicznej. Wygrywa ten, którego dobra sprzedają się najlepiej, a więc wzbudzają największe zainteresowanie wśród konsumentów. W ten sposób, dzięki liberalnej polityce ekonomicznej, z rynku eliminowane są dobra mniej doskonałe, a w konsekwencji przegrywają konkurencję także ich producenci. Należy dodać, że liberalizacja odnosi się też do konsumentów. Mają oni zapewnioną pełną wolność w wyborze dóbr znajdujących się na rynku. Oni w końcu decydują o tym, jakie dobra są dla nich najlepsze. Internacjonalizacja dóbr łączy się ze swobodą handlu wytworzonymi produktami. Teoretycznie nie ma przeszkód, aby dobra wytwarzane w różnych miejscach globu były dostępne dla wszystkich ludzi. Lokalne wytwory przemysłowe, naukowe lub artystyczne mogą się znaleźć w posiadaniu każdego człowieka, który się nimi zainteresuje i może je nabyć. Producent musi jednak dysponować wystarczającym kapitałem nie tylko do tego, aby je wytworzyć, ale też reklamować i dostarczyć konsumentom. W tym miejscu należy podkreślić znaczenie banków, które dysponują odpowiednim kapitałem, także dostępnym dla wszystkich potencjalnych kredytobiorców. Ci jednak muszą dobrze kalkulować ryzyko wynikające z pobranej w banku pożyczki.

Deterytorializacja jest kolejną cechą charakterystyczną dla globalizacji. Osiągnięcia współczesnej techniki ułatwiają szybkie przekazywanie informacji za pomocą środków masowej komunikacji. Dzięki internetowi wszyscy mogą porozumiewać się ze sobą bez problemu, a także brać udział we wspólnych wydarzeniach. Nowe rozwiązania transportowe przyspieszają wymianę towarów. Ogólnie można powiedzieć, że z tego punktu widzenia świat skurczył się wielokrotnie, odległość między producentami i konsumentami dóbr przestała być problemem. Ostatnią własnością globalizacji jest uniwersalizacja doświadczeń ludzi, którzy są uczestnikami rynkowej gry ekonomicznej. Uczestnictwo w tym dość prostym porządku ekonomicznym umożliwia im szybką orientację w obowiązujących wszędzie regułach życia społecznego. Poza tym wszyscy korzystają z podobnych dóbr materialnych, technologii i wytworów kultury. Nic dziwnego, że ludzie zaczynają patrzeć na świat przez te same „zglobalizowane okulary”, gromadzą zbliżone rodzaje doświadczeń życiowych (wizje rzeczywistości), które wymuszają też podobne formy zachowania (Taylor, Henry, 2000).

Omówiona koncepcja Scholte'a dobrze ilustruje trudności związane z dookreśleniem globalizacji. Nie wystarczy wznieść się na wysokości poziom abstrakcji i twierdzić, że globalizacja polega wyłącznie na uniwersalizacji życia społecznego i koncentracji mechanizmów, które tę uniwersalizację zapewniają. Trzeba zadać pytanie o cechy życia społecznego, które staną się efektem tego ujednoczenia, a także precyzyjnie ustalić reguły, które zapewniają dojscie do uniwersalizacji i utrzymywanie tego podobieństwa. Warto w tym miejscu posłużyć się przykładem, który dobrze ilustruje ten problem z punktu widzenia człowieka, który całkowicie związał swoje życie z upowszechnianiem globalnego ładu społecznego.

Alain Joly (2001) na spotkaniu menadżerów wielkich korporacji przemysłowych w Wiesbaden w 2000 roku wygłosił programowe przemówienie do swoich kolegów, które można uznać za podsumowanie transformacji gospodarczej, jaka zaszła w latach 1970–2000 na świecie. Jako dyrektor jednego z największych przedsiębiorstw zajmujących się produkcją gazów technicznych zwrócił uwagę na następujące fakty:

- w 1970 roku jego zakład był dobrze prosperującą firmą, która przeznaczała 50% produkcji na rynek francuski, zatrudniała około 9 tys. pracowników i eksportowała swe wytwory do 10 krajów (głównie europejskich i USA);
- na przełomie lat 80. i 90. XX wieku nastąpił dość nagły wzrost konkurencji na wytwarzane gazy techniczne za sprawą rozwoju gospodarczego „azjatyckich tygrysów gospodarczych” (Japonia, Tajwan, Korea, Singapur), a także doszło do prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych we Francji;
- przedsiębiorstwo kierowane przez Alaina Joly’ego stanęło przed alternatywą: ogłoszenie upadłości lub dokonanie szybkiego przekształcenia organizacyjnego, polegającego na: ekspansji na rynki światowe (utworzenie filii w wielu krajach i ustanowienie w nich lokalnych wiceprezesów), zmianie systemu zarządzania (zwiększenie kontroli operacyjnej), wymianie kadry kierowniczej (młodzi, dobrze wykształceni i ekspansywni w dążeniu do realizacji celów ekonomicznych), unowocześnieniu produkcji opartej na osiągnięciach nauki, poszerzeniu asortymentu produkcji, udoskonaleniu komunikowania się wewnątrz korporacji, a także z klientami za pośrednictwem internetu;
- w 2000 roku potężna korporacja zatrudnia 29 tys. pracowników w 60 krajach, produkcja na rynek francuski została ograniczona do 25%, a wartość roczna sprzedaży przekroczyła 6 500 mld euro.

W omawianym przemówieniu nie było zupełnie mowy o zwykłych pracownikach korporacji. Nie było ani jednego zdania o ich jakości życia, ale co już jest dziwne, nie było zdania na temat wydajności pracy tych ludzi. Jakby nie oni byli problemem dla dalszego rozwoju korporacji. Pojęcie wydajności zostało zastąpione pojęciem zysku. Na podstawie analizowanego przemówienia można odnieść wrażenie, że jeśli kadra kierownicza będzie dobrze wypełniała zarządzenia centrali, to pozostali pracownicy muszą się całkowicie im podporządkować, a to z kolei zapewni zwycięstwo nad konkurencją w kumulowaniu zysków. Niestety, Joly nie wyjaśnił, co dalej dzieje się z tym kapitałem.

Opisany przykład modernizacji jest jednak tylko ilustracją pewnego procesu – nie można go traktować jako wyjaśnienia zmian globalizacyjnych. Na te tematy od trzydziestu lat wypowiada się wielu badaczy. Niestety nie dochodzą oni w tej sprawie do konsensusu. Zniecierpliwienie niektórych jest już tak duże, że proponują zrezygnowanie z tego określenia (Albert, 2007). Inni zwracają uwagę, że trudności z uchwyceniem istoty globalizacji są spowodowane tym, że ten proces społeczny charakteryzuje się ciągłą zmiennością. Jej podstawową własnością jest elastyczność – to, co wydawało się ważną cechą tego procesu w latach 80. XX wieku, obecnie nie ma już jakiegokolwiek znaczenia – współczesna globalizacja jest zupełnie inna niż ta, jaką opisywał Joly (Nafstad, Blahar, Carlquist, Phelps, Hendriksen, 2007). Pozostaje jednak niezmienna tendencja do uniwersalizacji życia społecznego i koncentracji reguł zapewniających nowy porządek społeczny. Jeszcze inni badacze uparcie dążą do „rozgryzienia” globalizacyjnego Sfinksa, licząc na to, że pod powierzchnią zmian zachodzących w życiu społecznych będzie można odkryć coś, co w sposób trwały determinuje przekształcanie się świata w jedno globalne społeczeństwo lub globalną masę ludzką (Petras, 1999). Nie sposób zrezygnować z prezentacji tych poglądów, gdyż bez ich znajomości nigdy nie uda się sensownie wprowadzić aspektów psychologicznych w obszar problematyki globalizacyjnej.

Jednak przed powrotem do abstrakcyjnego myślenia o globalizacji i jego powiązaniach z ludzkim życiem, chciałbym przedstawić inny konkretny przykład ukazujący globalizację z punktu widzenia ludzi, którzy stali się jej dramatyczną ofiarą. Haiti jako kraj skolonizowany przez Francję uzyskało niepodległość w dość nietypowy sposób. Przywódcy ruchu wyzwolenczego zawarli porozumienie z rządem Francji, że Haiti uzyska niepodległość w sposób pokojowy pod warunkiem, że zobowiąże się płacić Francji wysoką kontrybucję przez 100 lat. Mieszkańcy Haiti nagle stali się wolnymi obywatelami w zrujnowanym kraju, ale byli podobno szczęśliwi. Stopniowo organizowali swoje państwo, nawiązując do tradycji ekonomicznych i kulturowych. Jeśli chodzi o gospodarkę, to skoncentrowali się na produkcji ryżu i hodowli kurcząt. Produkcja odbywała się w sposób

tradycyjny i nie zapewniała szybkiego rozkwitu ekonomicznego, ale paradoksalnie, zarówno ryż, jak i kurczaki haitańskie znalazły zbyt poza granicami kraju. Produkty te były po prostu smaczne i w konkurencji z produkcją innych krajów Ameryki Środkowej okazały się bardziej wartościowe. Kraj stopniowo stabilizował się, ludzie żyli bezpiecznie, chociaż w porównaniu z innymi państwami Haiti rozwijało się wolniej (Diaz, Schneider, Mantal, 2012).

W 1990 roku w Haiti nastąpiło trzęsienie ziemi. Kraj znalazł się w tragicznej sytuacji nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz także pod względem politycznym. Do Haiti zaczęła napływać pomoc z całego świata. Największy udział w jej niesieniu miały organizacje międzynarodowe. Bank Światowy wyróżnił się tu szczególnie, jednak przed przekazaniem bardzo wysokich środków finansowych, zagwarantował sobie otwarcie rynku haitańskiego. W ten sposób kraj został włączony w ogólnoświatowy system gospodarki neoliberalnej. Uporządkowano system podatkowy, ustanowiono własność prywatną na której skorzystali operatywni cwaniacy, upowszechniono edukację i opiekę zdrowotną. Do Haiti zaczęły napływać towary z zewnątrz, w tym tani ryż i kurczaki. Bardzo szybko własna produkcja eksportowa zmniejszyła się z 35% do 3%. Ludzie pozbawieni pracy nie mieli z czego żyć. Wybudowane piękne szkoły i szpitale nie miały uczniów i pacjentów, gdyż Haitańczycy nie mieli pieniędzy na korzystanie z tych dobrodziejstw (Diaz, Schneider, Mantal, 2012).

Ogólne niezadowolenie ludności spowodowało wybór nowego prezydenta w 1991 roku. Został nim Jean Aristade. W celu zapanowania nad ogólnym chaosem wprowadził on rządy totalitarne. Pod pozorem uporządkowania sytuacji społecznej zaczął bezwzględnie rozprawiać się z wrogami politycznymi, a potem także z wszystkimi, których podejrzewano o niezadowolenie z istniejącej władzy. Terror stosowano w całym kraju. Mordowano przede wszystkim mężczyzn. Rodziny bez ojców i mężów nie były w stanie utrzymać się przy życiu. Kto tylko mógł, emigrował. Gospodarka kraju podupadła jeszcze bardziej, ale globalizacja w tym kraju rozkwitała (James, 2004).

Do Haiti zaczęła napływać pomoc humanitarna, głównie ze Stanów Zjednoczonych. Jak pisze Erica Caple James (2004), jedna

z amerykańskich wolontariuszek, tzw. pomoc humanitarna oznaczała jednocześnie spotęgowanie oddziaływania globalizacji. Tym razem chodziło o nauczenie Haitańczyków nowego stylu życia. Pisze ona, że „[a]parat pomocy stał się jednocześnie aparatem przemocy”. Problem polegał na tym, że Haitańczycy nie bardzo chcieli z tej pomocy korzystać. Amerykanie nie mogli tego zrozumieć. W związku z tym szybko zaczęto upowszechniać wizerunek Haitańczyka jako osoby zdegenerowanej moralnie, prymitywnej intelektualnie, z silnymi tendencjami do agresji. Trzeba jednak docenić też pozytywne strony wkroczenia globalizacji do Haiti. Ludzie przestali głodować, czuli się bezpieczni, mimo różnych konfliktów kraj zaczął ponownie się rozwijać. Na koniec opisu chciałbym dodać, że w Haiti zdecydowanie wzrosła liczba osób z zaburzeniami psychicznymi i psychosomatycznymi (Diaz, Schneider, Mantal, 2012). Ujawnił się pierwszy rodzaj związku między globalizacją i psychologią. Drugi polegał na tym, że pojawiła się również pomoc psychologiczna, która wielu Haitańczykom przyniosła ulgę w cierpieniu (James, 2004). I jeszcze jedno – kontrybucja wypłacana Francji przez państwo Haiti jest nadal aktualna. O ile posiadam dobre informacje, została ona tylko istotnie umniejszona.

Opisane wyżej wypadki, ale też inne zdarzenia i procesy społeczne – niespotykane dawniej – próbuje się wytłumaczyć, lokując je wszystkie w ramach jakiejś ogólnej koncepcji globalizacji świata. Omówię niektóre z tych teorii, które próbują wyjaśnić zjawisko powstania globalizacji oraz ustalić zasady określające przebieg jej rozwoju. Będę się starał postępować zgodnie z postulatem sformułowanym przez Mathiasa Alberta (2007): jeśli nie potrafisz dokładnie określić istoty globalizacji, to przynajmniej określ ten okres czasu historycznego, w jakim ona niewątpliwie występuje. Albert był w tym względzie bardzo rygorystyczny i zaproponował bardzo wąskie granice czasowe dla istnienia globalizacji. Jego zdaniem obalenie muru berlińskiego zapoczątkowało globalizację, a atak terrorystów Al Ka'idy na World Trade Center ją zakończył. Trudno jednak zgodzić się z tym stanowiskiem, szczególnie gdy zapoznamy się z poglądami innych badaczy na ten temat.

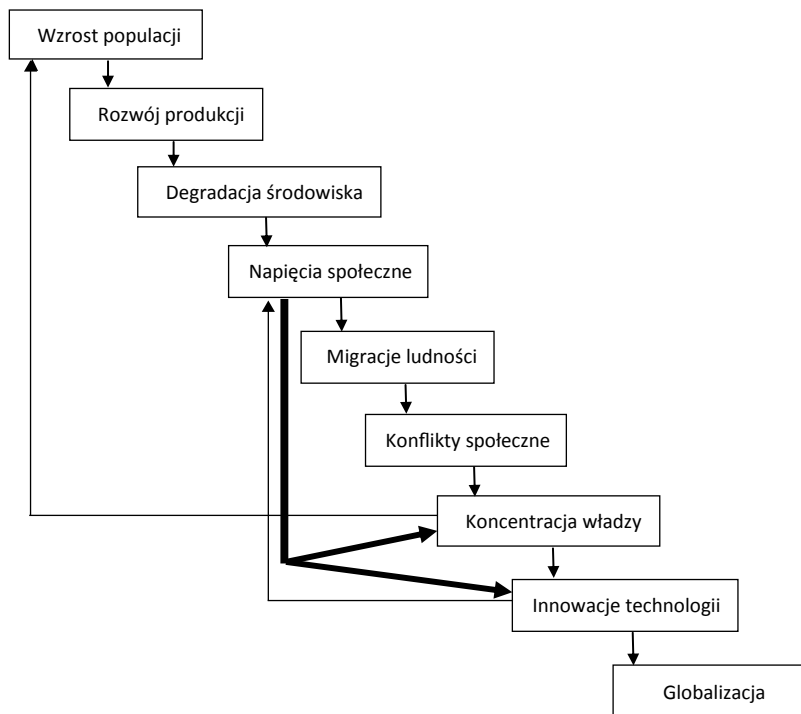
Aleya Abdel-Hadi (2012) zwraca uwagę, że wzrost liczby ludności na świecie może być siłą sprawczą stopniowego nasilania procesów

uniwersalizacji życia społecznego oraz wzrostu mocy reguł zapewniających utrzymywane w nim określonego ładu. Dynamika tego wzrostu (obecnie przyrost ludności wynosi 1,1%, co daje 77 mln ludzi więcej w ciągu roku) powoduje, że zmniejsza się fizyczna odległość między ludźmi reprezentującymi różne kultury, co przekłada się na ich wzajemne przenikanie. W tej sytuacji niezbędne staje się zapanowanie nad tą różnorodnością ludzką, zorganizowanie jej i zapewnienie zrównoważonego rozwoju. Tę rolę ma wypełniać globalizacja. Dawniej nadmierny przyrost ludności wpływał na intensyfikację procesu kolonizacji nowych terenów. W ten sposób następowało rozładowanie napięć społecznych z jednoczesnymi próbami narzucenia własnej organizacji życia społecznego na terenach podbitych przez najeźdźców (imperializm). Teraz, kiedy już nie ma na Ziemi możliwości ekspansji, pojawiła się globalizacja jako forma podporządkowania ludności krajów słabo rozwijających się przez kraje silniejsze (Oke, 2009). Odbywa się to za pośrednictwem bardzo wyszukanych metod, takich jak transfer nowoczesnej wiedzy, technologii i ważnych dóbr niezbędnych do zaspokojenia potrzeb ludzi. Pomocne w tym działaniu są także elektroniczne media.

Zaproponowane przez Abdel-Hadi objaśnienie natury globalizacji ma jednak słabe punkty. Nie tłumaczy on na przykład trudności, na jakie napotyka wdrażanie jej w krajach arabskich (westernizacja islamu). Poza tym w małym stopniu uwzględnia korzyści, jakie odnosi ludność krajów Trzeciego Świata z zetknięcia się nową organizacją życia społecznego. Nawet w Haiti – skrajnie negatywnym przykładzie wkroczenia globalizacji – można oczekiwać, że życie ludności z czasem się poprawi. Abdel-Hadi nie potrafi też wytłumaczyć powodów, które doprowadzają do wypierania kultur lokalnych przez kulturę globalną. W końcu znalezienie nowych rynków zbytu i pozyskiwanie surowców na nowych terenach nie musi prowadzić do natychmiastowej akulturacji (Ghaffaury, Fadardi, 2010). Co prawda nadmierny „kocioł kulturowy” może wywoływać poważne problemy społeczne. Z analizy przeprowadzonej przez Richarda H. Dany’ego i Jamesa Allena (2008) na terenie Stanów Zjednoczonych wynika, że rdzenni mieszkańcy tego terytorium akceptują przybyszy reprezentujących odmieną kulturę tylko do pewnego momentu. Uznają, że masą krytyczną

jest wysycenie populacji ludnością napływową powyżej 30%. Wówczas nie można już mówić o akceptacji przybyszów, wręcz odwrotnie, pojawiają się konflikty etniczne, wzajemna niechęć i agresja. W takich warunkach nie można mówić o uniwersalizacji społeczeństwa, a tym samym cele globalizacji stają się nieosiągalne.

Braki omówionej koncepcji częściowo uzupełnia model genyzy globalizacji, zaproponowany przez Christophera Chase-Dunna (2002). Autor nazwał go modelem iteracyjnym, ponieważ uznał, że w historii świata wielokrotnie pojawiały się fazy jego globalizowania. Procesy społeczno-ekonomiczne, które wywołują kolejne globalizacje powtarzają się i ogólnie mają podobną naturę. Można je przedstawić graficznie jak na rysunku 1.



Rysunek 1. Model powtarzających się procesów społeczno-ekonomicznych prowadzących do kolejnych faz globalnej organizacji życia społecznego

Podobnie jak Abdel-Hadi, również Chase-Dunn przyjmuje, że czynnikiem inicjującym proces globalizacji są zmiany demograficzne w populacji. Potrzeby zwiększającej się ludności są zaspakajane kosztem dewastacji środowiska życiowego. To z kolei wywołuje napięcia i niezadowolenie społeczne i sprzyja przemieszczaniu się ludności na nowe tereny, bardziej korzystne do życia. W wyniku zderzenia się ludności rdzennej i napływowej powstaje „kocioł kulturowy” wywołujący konflikty i chaos społeczny. Przywracanie porządku następuje poprzez tworzenie silnych, hierarchicznych struktur władzy. Nowa organizacja życia społecznego skutkuje powstawaniem innowacji technicznych, które są upowszechniane w coraz większym zakresie. Dzięki nim powstają warunki do lepszego życia, wzrasta dobrobyt, a w konsekwencji – zwiększa się populacja ludzka. Jak wynika z przedstawionego opisu modelu iteracji, rozwój społeczny odbywa się na zasadzie dodatnich sprzężeń zwrotnych. Całość opisanego cyklu może być jednak modyfikowana poprzez dwa sprzężenia negatywne. Pierwsze polega na tym, że postęp technologiczny uzyskany w określonym miejscu może łagodzić napięcia w innych obszarach świata w sposób bezpośredni. Drugie sprzężenie odnosi się do bezpośredniego wpływu władzy na wzrost populacji (polityka demograficzna może sprzyjać ograniczaniu przyrostu ludności). Zdaniem Chase-Danna, istnieje jednak specyfika współczesnej globalizacji w porównaniu do jej wcześniejszych faz. Napięcia społeczne wywołane zagrożeniem ze strony działalności terrorystów islamskich może zdynamizować proces globalizacji poprzez przyspieszony proces wzmacniania hierarchicznej władzy politycznej i przyspieszony rozwój nowoczesnych technologii, nie tylko militarnych. To pozytywne sprzężenie zwrotne zaznaczyłem na rysunku pogrubionymi strzałkami.

W tym miejscu chciałbym jeszcze odwołać się do radykalnie odmiennej charakterystyki globalizacji, jaką zaproponowali Miriam Erez i Efrant Gati (2004). W przeciwieństwie do dominującego stanowiska w wyjaśnianiu globalizacji, które łączy ją z czynnikami ekonomicznymi, wymienieni badacze podkreślają znaczenie czynników kulturowych w jej genezie. Ich zdaniem, główną rolę w upowszechnianiu globalizacji na świecie odgrywa transmisja kultury globalnej, a każda

kultura musi zawierać treści (wzorce zachowania, wartości, normy społeczne), które okazują się najbardziej przystosowawcze dla życia ludzi w określonych warunkach. W czasie historycznym eliminowane są z niej te elementy, które nie mają wartości adaptacyjnej, a utrwalane są w procesie uczenia kolejnych pokoleń te z nich, które gwarantują najlepszy poziom przystosowania. Najbardziej wartościowa jest taka kultura, która okazuje się homogeniczną na wszystkich poziomach życia społecznego – od poziomu makrospołecznego, poprzez poziom narodów, dużych organizacji i wspólnot lokalnych aż po małe grupy (np. rodziny) i jednostki. Homogeniczność jest zapewniana przez dwa rodzaje procesów transmitujących treści kulturowe: wstępujące i zstępujące. Sukces rozwoju globalizacji traktowanej jako zmiana kulturowa zależy od uwagi poświęconej drożności tych procesów. Wstępujące i zstępujące procesy uzgadniania treści kulturowych na kolejnych poziomach życia społecznego mogą zwiększać swoją skuteczność dzięki takim wartościom lansowanym w ramach globalizacji, jak: wolność w dokonywaniu indywidualnych wyborów, liberalizacja rynku, tolerowanie różnorodności i ciągła gotowość do przekształcania się struktur społecznych.

Erez i Gati przyjmują, że upowszechnienie się tej samej kultury jest korzystne dla ludzi. Pozwala im lepiej współdziałać ze sobą, zapewnia szybsze porozumienie, powoduje uzyskanie większej satysfakcji ze związków interpersonalnych. Tym samym kultura globalna z łatwością upowszechnia się na poziomie jednostkowym. Przyjmują ją przede wszystkim ludzie o indywidualistycznym nastawieniu wobec życia i to właśnie oni podejmują działania na rzecz zmiany pośrednich poziomów organizacji życia społecznego. Starają się osłabić kultury lokalne i kultury narodowe, uznając je za niekorzystne, szkodliwe, utrudniające proces wzajemnej akceptacji i współpracy wszystkich ludzi. To oczywiście może wywoływać napięcia na różnych poziomach organizacji życia społecznego. Są one tym silniejsze, im mniej są do siebie podobne kultury narodowe i kultura globalna. Kwestią czasu pozostaje jednak sprawa upowszechnienia się kultury globalnej, jako zasobnika przekazującego najbardziej przystosowawcze wzorce funkcjonowania społecznego ludzi.

Nie wszyscy badacze wartościują tak jednoznacznie kulturę globalną. Na przykład Karin Knorr Cetina (2007) podkreśla, że globalizacja wpłynęła w istotny sposób na rozwój ruchów społecznych, które negatywnie odnoszą się do zachodniej globalizacji. Oznacza to, że kultura globalna nie zawsze może oferować ludziom ułatwienia adaptacyjne. Badaczka podkreśla, że uniwersalizacja życia społecznego ogranicza się wyłącznie do stworzenia warunków do prowadzenia tzw. równoległego życia – ludzie egzystują obok siebie, ale nie żyją ze sobą. Pozwala na wzajemną koordynację działania osobom, które przebywają w odległych punktach na Ziemi, co jednak nie oznacza możliwości tworzenia więzi emocjonalnych między nimi. William Sites (2000) idzie jeszcze dalej w krytyce globalizacji. Uważa on, że tak długo, jak długo jej rozwój nie będzie uwzględniał kultur narodowych, nie spełni ona pokładanych w niej nadziei na doskonalenie życia społecznego. Burząc dotychczasowe struktury społeczne, włączając do tego destrukcyjnego procesu władze państwowe, jednostki stają się samotne i opuszczone. Zdaniem Sitesa taka globalizacja zasługuje na określenie prymitywnej, co nie oznacza, że nie mogłaby ona dostarczać większych korzyści, gdyby odnalazła wspólny język z kulturami narodowymi. Jeśli ten prymitywny jej wariant będzie kontynuowany, to w końcu nadmierna uniwersalizacja życia społecznego doprowadzi do upadku nowego ładu społecznego.

Po przedstawieniu kilku przykładowych charakterystyk procesu globalizacji wydaje się, że można przewidywać, jakie pytanie może postawić psychologom globalizacyjny Sfinks. Chodzi oczywiście o określenie roli pojedynczych ludzi w całości przebiegu globalizacji. W końcu jej rezultaty przekładają się na zmiany, jakie muszą nastąpić w każdej jednostce ludzkiej. Bez tych zmian nie można wyobrazić sobie uniwersalizacji. Pojawia się pytanie o to, co faktycznie musi zmienić się w ludziach, aby można mówić o tryumfie globalizacji. Równie istotny jest drugi problem: jaka jest podatność ludzi na jednorodną i skoncentrowaną presję regulatorów społecznych na ich funkcjonowanie – czy są oni tylko bezwolnymi pionkami, które nie mają jakiegokolwiek wpływu na to, co dzieje się wokół nich? A jeśli tak jest, to co z tego wynika dla ich życia, osobowości, relacji

z innymi ludźmi? Sensowność powyższych pytań można uzasadnić odwołaniem się do omówionego wcześniej haitańskiego przykładu globalizacji.

James (2004), dzieląc się wrażeniami związanymi z wykonywaniem pracy terapeuty w Haiti, opisuje przypadek pacjentki, która po emigracji męża z powodów politycznych została sama z dwójką dzieci. „Spytałam ją: »Co się Pani stało?«, a ona opisała następująco swoją sytuację. „Straciłam dom i męża. Musiałam spać na galerii pewnego domu w Martissant (dzielnica Port-au-Prince – przypis S.K.). Do ubiegłego roku musiałam sypiać z mężczyznami, żeby nakarmić dzieci i opłacać ich naukę w szkole. Wielokrotnie próbowano mnie gwałcić. Proszę, nie mów tego nikomu. Często spałam z 10 mężczyznami w ciągu jednej nocy. Zdarzało się, że zamiast spodziewanych pieniędzy byłam bita. Używałam prezerwatywy, jeśli tego chciał klient«. Potem zapytałam ją, od kiedy odczuwa bóle pleców. „Pewnej nocy gdy byłam „w pracy”, ktoś wylał na mnie przez okno kubeł nieczystości. Gdy moje ciało zetknęło się z nimi, poczułam silny ból w okolicach dolnej części kręgosłupa i miednicy. I ten ból ciągle trwa«” (James, 2004, s. 141). Tak wygląda globalizacja przełożona na życie pojedynczej osoby. Można zastanawiać się, czy życie w innych warunkach doprowadziłoby Haitankę do zawodu prostytutki. Chyba jednak należałoby wykluczyć tę ewentualność, biorąc pod uwagę psychosomatyczną reakcję powstałą w wyniku oblania jej nieczystościami. Reakcja ta może świadczyć o dobrze ukształtowanych zasadach moralnych u opisywanej osoby. Natomiast symbolika opisanego przypadku może wskazywać na rzecz bardziej zasadniczą. Otóż prawdopodobna jest inna konsekwencja psychologiczna wynikająca z negatywnych doświadczeń życiowych omawianego przypadku kobiety. Pod wpływem ciągu traumatycznych wydarzeń życiowych nastąpiło symboliczne „złamanie kręgosłupa”. Oszołomiona tym, co ją spotkało, Haitanka nie będzie miała ani siły, ani chęci do przeciwstawienia się warunkom życia, politykom, którzy doprowadzili do takiej sytuacji, i wreszcie samym mechanizmom globalizacyjnym. W tym miejscu warto zauważyć, że w opisywanym przykładzie pojawił się również inny

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

